niedziela, 23.07.2017

ZAMYŚLENIA O ŚWIĘTYM KRZYSZTOFIE

Stara tradycja podaje, że św. Krzysztof, który był rzymskim żołnierzem, został ochrzczony przez pustelnika i za jego radą osiadł nad rzeką, służąc pomocą podróżnym. Poniósł śmierć za wiarę w czasie prześladowania za panowania cesarza Decjusza (ok. 250 r.). Jako swojego patrona czcili św. Krzysztofa przewoźnicy, tragarze, flisacy i pielgrzymi. Współcześnie jest czczony jako patron kierowców, a jego wizerunek zdobi wiele pojazdów mechanicznych, które się błogosławi 25 lipca lub w innym dniu.

Przeczytajmy teraz legendę o św. Krzysztofie napisaną przez ks. Mieczysława Malińskiego.

Dawno temu żył chłopiec nazwiskiem Reprobus. Był niepospolicie silny, cenił i uznawał tylko siłę. Postanowił sobie, że będzie służył temu, kto jest najpotężniejszy. Po namyśle zdecydował się oddać swoją siłę na służbę królowi, bo uznał, że on jest tego najbardziej godny. Zaciągnął się do wojska.

Reprobus żył wpatrzony w króla jako w swego absolutnego pana. Oddał mu się całym sercem. Chciał mu służyć do końca swoich dni. Jednak gdy zobaczył strach króla przed szatanem, to postanowił służyć jemu, bo wydawał mu się najpotężniejszy. Mówili potem o nim, że jest pachołkiem szatańskim, że szatan w niego wstąpił, że szatan go opętał. Śmiał się z tego, ale musiał przyznać, że chyba tak było. Razu pewnego, gdy szedł drogą i myślał o kolejnym rabunku, zobaczył krzyż na rozstajnych drogach. I gdy tak rozmyślał nad tajemnicą Jezusa, spostrzegł, że coś się w nim zmieniło, że jakaś światłość jego duszę wypełniła i jakby coś w nim odtajało. Dopiero teraz zdał sobie sprawę z tego, że przedtem był w nim mrok, zimno i smutek, a teraz nagle stał się szczęśliwy, jak za dawnych dziecinnych lat. Powróciła tęsknota za tamtym światem, który utracił, pragnienie, aby żyć tak, jak dawniej. Teraz już wiedział, że się nie myli. Szatan bał się Jezusa. Wniosek z tego wypływał dla niego jasny: należy służyć Jezusowi, którego boi się szatan. Pytał ludzi, jak można służyć Jezusowi. Odesłali go do starego pustelnika, który powiedział – Jest tu w okolicy taka rzeka. Znasz ją zresztą bardzo dobrze. Już niejednokrotnie budowano na niej mosty, ale woda je zrywa. Zwłaszcza wiosną i jesienią, gdy przychodzą wylewy. Nieraz już tak bywało, że biedni ludzie, dzieci i starcy tu zginęli. Jesteś wielki jak piec, silny jak tur. Pomagaj tym ludziom w przeprawie przez rzekę.

Zapalił się do tej propozycji: – Dobrze. W porządku, mogę przenosić ludzi. Stać mnie na to. I tak został. Przenosił ludzi. Zbudował sobie szałas na brzegu rzeki. Gdy ktoś chciał być przeniesiony na drugą stronę, po prostu przychodził do niego i o to prosił. Gdy ktoś z drugiej strony rzeki chciał być przeniesiony, wołał do niego. Woda była rwąca, zimna, niebezpieczna, śliskie kamienie, ale on ogromny, silny, nie bał się. Nawet, gdy woda mu sięgała po piersi, był w stanie z łatwością dwoje ludzi nieść na swoich ramionach. Było mu dobrze w tej nowej pracy. Po raz pierwszy w życiu zobaczył łzy wdzięczności na twarzach ludzi, uśmiech serdeczny, skierowany ku sobie. Usłyszał słowa prawdziwego podziękowania.

Lata płynęły. Czas posrebrzył jego ciemną czuprynę. Dokuczał mu reumatyzm, którego się nabawił przez częste przebywanie w zimnej wodzie.

Kiedyś, gdy wieczorem był bardzo zmęczony, wydawało mu się, że słyszy z daleka wołanie. Z drugiej strony rzeki ktoś wołał o przeniesienie. Wstał. Wyszedł na dwór. Uderzył w niego wiatr, deszcz, ciemność. Machinalnie, wyuczonymi od lat krokami, jak zawsze doszedł do brzegu, wszedł w rzekę. Woda była lodowata, przeszedł na drugą stronę. Spostrzegł stojące dziecko. To ono wołało o

przemienienie. Nawet nie zapytał, co mu to ciało ważne, ponieważ wsadził je na ramię i wszedł z powrotem w wodę. Gdy znalazł się na środku rzeki zobaczył, że nie może kroku zrobić. Nogi miał jak wrośnięte w dno. Dziecko ciążyło mu nieprawdopodobnie. –

Ależ ty jesteś ciężki. Zdaje mi się, jakbym świat cały niósł na barkach. Nagle usłyszał odpowiedź: – Bo niesiesz Syna Stworzyciela świata. Podniósł oczy i zobaczył, że ten chłopczyk to Dziecię Jezus. Wpadł w taki zachwyt, że nie czuł zimna, wiatru, lodowatej wody, zapomniał, że to noc. Wszystko przestało istnieć, a był tylko On – Jezus, który mu się ukazał. Jak długo trwało to olśnienie, nie wiedział. Gdy oprzytomniał, wiatr znowu wiał, deszcz siekł, woda była lodowata, on stał w ciemnościach na środku rzeki – na ramionach jego nikogo nie było. Wrócił do swojej chaty i szczęśliwy do śmierci przenosił ludzi.

Starożytność chrześcijańska nazwała go noszący Chrystusa – Christoforos, a Polacy – Krzysztof.

Św. Krzysztof jest patronem kierowców, dlatego skierujmy w te lipcowe dni apel do kierujących pojazdami mechanicznymi:

„Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za bezpieczeństwo na naszych drogach. Znamy stan techniczny naszych szos i inne niekorzystne warunki, które utrudniają podróżowanie. Mamy świadomość, że tu potrzebne są działania odpowiednich instytucji, aby ich stan poprawić. Te trudności jednak nie powinny nas zwolnić od odpowiedzialności za bezpieczeństwo, przeciwnie, wymagają od nas jeszcze większej uwagi i ostrożności. Kościół pragnie wspierać wszelkie wysiłki zmierzające do poprawy bezpieczeństwa na naszych drogach.

Poruszanie się na drogach posiada aspekt społeczno-moralny, gdyż dotyczy zdrowia i życia człowieka. Przepisy ruchu drogowego obowiązują w sumieniu, a nieprzestrzeganie ich jest złem moralnym, które może prowadzić do wypadków. Szczególnie niepokojące są statystyki dotyczące ilości wypadków spowodowanych pod wpływem alkoholu.

Apelujemy zatem do polskich kierowców, aby zwiększyli wysiłek zmierzający do zapewnienia zarówno bezpieczeństwa na drogach, jak również kultury jazdy. Tylko poszanowanie etyki kierowcy, pamięć o innych użytkownikach drogi, zapewni nam wszystkim większe bezpieczeństwo i komfort jazdy. Święty Krzysztofie, módl się za nami!”.

Przytoczmy też dziesięć przykazań dla kierowców:

Jesteś kierowcą na drodze i nie jesteś na niej sam. Ponad wszystkim jest Pan Bóg twój, więc zawsze o tym pamiętaj:

1. Nie bądź egoistą na drodze.

2. Nie bądź ostry w słowach, czynach i gestach wobec innych ludzi.

3. Pamiętaj o modlitwie i uczczeniu św. Krzysztofa, kiedy wyruszasz w drogę – umiej też podziękować.

4. Szanuj pieszych.

5. Bądź trzeźwy.

6. Zapnij pasy – będziesz bezpieczniejszy.

7. Nie bądź brawurowy w prędkości.

8. Nie narażaj siebie i innych na niebezpieczeństwo.

9. Pomagaj potrzebującym na drodze.

10.Przestrzegaj przepisów drogowych, szanuj pracę naszej policji.

Bóg w Trójcy Świętej jedyny pragnie, abyśmy różnymi drogami tego świata pobożnie i rozsądnie dążyli do nieba, gdzie On nam przygotował wieczne mieszkanie. Ostatecznym celem naszej ludzkiej drogi jest sam Bóg i wieczna wspólnota dzieci Bożych z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Zgromadziliśmy się dzisiaj, aby prosić Boga o opiekę i błogosławieństwo, byśmy dobrze, rozsądnie i bezpiecznie mogli się posługiwać naszymi pojazdami na różnych drogach dla dobra naszego i bliźnich. Prośmy, aby Chrystus, który jest naszą drogą, był zawsze z nami i prowadził nas do celu podróży i życia.